

Zofia Stefanowska

Wiktor Weintraub (10 kwietnia 1908
- 14 lipca 1988)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 82/1, 310-319

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

V. K R O N I K A
Z M A R L I

Pamiętnik Literacki LXXXII, 1991, z. 1
PL ISSN 0031-0514

WIKTOR WEINTRAUB
(10 kwietnia 1908 — 14 lipca 1988)

Na krótko przed przejściem na emeryturę, w r. 1977, napisał Weintraub *Szkic autobiografii*, kilkanaście stron swobodnej gawędy, stanowiących zarazem coś w rodzaju manifestu filozofii życiowej autora: jego życzliwej ciekawości ludzi i świata, jego po męsku wstrzemięźliwego stosunku do własnych przeżyć, łatwej otwartości i dobrze skrytego emocjonalizmu. Jeśli ten styl pozornie luźnej, a w rzeczy — zdyscyplinowanej narracji nazwę „fajkowym”, zrozumieją mnie ci, którzy w pamięci zachowali postać Weintrauba: opowiadanie dzielone na krótkie zdania pociągnięciem fajki, potem wzrost tempa i przyśpieszone zmierzanie do końcowej puenty, którą zapowiadał już wesoły błysk oczu, a zamykał niegłośny śmiech.

Szkic autobiografii kończył wnioskiem: „byłem w swym życiu szczególnie fortunny”¹. Zdanie zastanawiające, wiele bowiem w tej biografii — zwłaszcza historia — sprzysięgło się przeciwko powołaniu naukowemu młodego Weintrauba.

Urodzony w Zawierciu, tam chodził do gimnazjum. Ojciec, któremu nie udało się skończyć medycyny (relegowany z uniwersytetu za udział w demonstracji politycznej), pragnął, aby syn został lekarzem, pogodził się jednak z jego studiami polonistycznymi. O ich poziomie w r. 1925, kiedy wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, pisał Weintraub bez entuzjazmu: Kallenbach nudny, Windakiewicz już zdziwaczały, Chrzanowski jako pedagog uniwersytecki zbyt eklektyczny i liberalny. Wydaje się jednak, że Weintraub w pełni wyzyskał to, co mogła dać wtedy polonistyka i anglistyka krakowska (jako przedmiot poboczny studiował u Dyboskiego literaturę angielską). Lata uniwersyteckie, profesorów i kolegów wspominał chętnie. Z Chrzanowskim, u którego doktoryzował się w r. 1930 na podstawie rozprawy o stylu Kochanowskiego (niebawem, w 1932, ukazała się w redagowanej przez promotora serii „Prace Historyczno-Literackie”), zachował i potem żywy kontakt. Największym jednak przeżyciem intelektualnym stało się seminarium Stanisława Kota, wówczas profesora na katedrze historii kultury polskiej. Kot podsunął Weintraubowi temat z dziejów polskiej reformacji: rola w niej Prus Książęcych. Tu

¹ W. Weintraub, *Szkic autobiografii*, „Twórczość” 1986, nr 9, s. 93.

właśnie okoliczności historyczne pobruździły w dobrze się zapowiadającej karierze naukowej: żydowskie pochodzenie normalną drogę pracy uniwersyteckiej przed Weintraubem zamykało. Nie dostał też stypendium na wyjazd do archiwów królewieckich. Ostatecznie od możliwości takiego wyjazdu odciął go przewrót hitlerowski. Podstaw utrzymania musiał Weintraub szukać poza nauką: najpierw jako korektor wydawnictw Akademii Umiejętności, potem, od r. 1934, jako współpracownik „Wiadomości Literackich”. Zajmował się tam kroniką zagraniczną, przeglądami prasy, recenzowaniem obcych książek. W tym czasie przeniósł się z Krakowa do Warszawy. Ożenił się z Anną Tennenbaum. Zainteresowania naukowe, studia nad literaturą barokową, gromadzenie materiałów do wydania Andrzeja Morsztyna, wszystko to ustępowało na plan dalszy.

Praca w „Wiadomościach Literackich” rozszerzała horyzonty, ale też i była wyjąłwiająca: stawałem się specjalistą od ostatnich nowości wydawniczych na Zachodzie i zachodnioeuropejskich plotek literackich².

Z publicystycznej pułapki pomogło mu się wydostać stypendium rządu francuskiego. Wprowadzie materiały do stosunków kulturalnych polsko-francuskich w XVII w. (taki był cel stypendium) przypadły, ale z wielorakiego doświadczenia kultury francuskiej, naukowej (wielka szkoła historyczna „Annales”), literackiej, malarskiej, miał Weintraub czerpać w późniejszych latach.

Lata najbliższe były stracone dla nauki. Przed wybuchem wojny Weintraub zdążył wrócić do Warszawy. Opuścił ją — jak wielu młodych mężczyzn — 7 września 1939. Nie przedostał się do Rumunii (żandarm rumuński zatrzymał go jako Żyda); we Lwowie, już pod okupacją radziecką, połączył się z żoną. Wtedy to spotkany na ulicy Henryk Szyper, wówczas figura w Wydziale Oświaty Ludowej, zaproponował mu wykład stylistyki na kursach, które miały przeszkolić nauczycieli języka polskiego.

— Pan myśli na pewno, że to zdrada, że to nieprzyzwoicie brać udział w takich kursach. Niech pan przyjdzie do mnie do biura, a pokażę panu argument, który powinien pana przekonać.

Zaintrygował mnie tym argumentem i poszedłem. W gmachu dawnego kuratorium nowy „mimetyst” miał do swojego wyłącznego rozporządzenia wielki pokój z okazałym ministerialnym biurkiem.

— Argument pana? — spytałem zaraz u progu.

W odpowiedzi ruchem ręki, który miał być patetyczny, a który był tylko zażenowany i dlatego wypadł niezręcznie, wskazał mi na ścianę naprzeciwko biurka. Między sakramentalnymi we wszystkich urzędach sowieckich portretem Marxa i portretem Stalina wisiał tam jako „*der Dritte im Bunde*” portret Mickiewicza³.

² *Ibidem*, s. 81.

³ W. Weintraub, *Mickiewicz między Marxem a Stalinem*. „Wiadomości” (Londyn) 1949, nr 10.

Anegdota ta dobrze charakteryzuje atmosferę Lwowa z przełomu lat 1939 i 1940, tłumaczy też, dlaczego Weintraub wyjechał do Zdołbunowa i pracował jako mierniczy. W roku 1941 ewakuował się wraz z żoną aż pod Ural i tam doszła go wiadomość o układzie Sikorski—Majski i o formowaniu się armii polskiej w ZSRR. Wysłane do Moskwy zgłoszenie Weintraubów szczęśliwym zbiegiem okoliczności trafiło do Stanisława Kota, wtedy ambasadora rządu polskiego. Wezwany przez swego dawnego profesora, podjął Weintraub pracę w wydziale prasowym ambasady, najpierw w Moskwie, potem w Kujbyszewie; kolegami jego byli Teodor



Wiktor Weintraub

Parnicki, Ksawery Pruszyński, Bernard Singer. Wraz z grupą pracowników ambasady opuścił ZSRR w lecie 1942. W okresie 1943—1945 redagował w Jerozolimie dwutygodnik „W drodze”, przeznaczony przede wszystkim dla Drugiego Korpusu.

W kwietniu 1945 przyjechał do Londynu. Zajęcia w Ministerstwie Informacji zostawiały dość czasu, aby Weintraub mógł po 6 prawie latach wrócić do pracy naukowej. Studiował literaturę angielską, wykładał na polonistyce uniwersytetu londyńskiego, ale przede wszystkim pisywał do prasy polskiej: „Wiadomości” z lat 1946—1949 zamieściły wiele jego recenzji książek polskich, także krajowych, i książek obcych, niekoniecznie zresztą polonistycznych, także z dziedziny historii i polityki. Współpracował z „Kulturą” paryską od pierwszego jej numeru. Zajmował się redagowaniem „Tek Historycznych”. Opublikowana w nich pionierska

rozprawa pt. *Blaski i nędze dziejów życia prof. Tarlego* (1948), rzecz historiograficzna i sowietologiczna po trosze, wymownie świadczy, w jak odległych od literatury dziedzinach mógł Weintraub dawać ujście swojemu instynktowi naukowemu. Jego bibliografia z tych lat dostarcza świadectwa różnokierunkowych poszukiwań, ale także ograniczonych przez emigracyjne warunki możliwości. Był to więc, jak się zdaje, kolejny taki zakręt w życiorysie Weintrauba, kiedy okoliczności zagrażały powołaniu historyka literatury, spychanemu na margines przez inne roboty i inne zainteresowania. Dlatego można bez ryzyka powiedzieć, że zaproszenie do Uniwersytetu Harvarda w Stanach Zjednoczonych, które przyszło wiosną 1950, uratowało Weintrauba dla nauki.

Pracę uniwersytecką w Cambridge (Mass.) rozpoczął Weintraub jako *visiting lecturer* z zadaniem prowadzenia zajęć z zakresu polonistyki, w r. 1954 mianowany *associate professor*, w r. 1959 został profesorem. W roku 1971, gdy dzięki Fundacji im. Jurzykowskich utworzono na Uniwersytecie Harvarda osobną katedrę polonistyczną, Weintraub jako pierwszy objął stanowisko, którego oficjalna nazwa brzmi: „*Alfred Jurzykowski Professor of Polish Language and Literature*”. Katedrą tą kierował do przejścia na emeryturę w roku 1978.

Podejmując pracę na Uniwersytecie Harvarda stanął przed trudnym zadaniem.

Znalazłem się znów w środowisku uniwersyteckim po szesnastu latach życia poza nim. Byłem więc w Harvardzie podwójnym outsiderem. Na szczęście humanistyka harwardzka jest zbiorowiskiem narodowościowo szczególnie pstrokatym. Ma to swoje minusy, ale dla przybysza z zewnątrz jest czymś cennym: nie trzeba wzywać się w zwarte, jednolite, mające swoje ustalone tradycje środowisko. Każdy z nas mówi po angielsku z innym akcentem. Gdy przyjechałem, na sławistyce harwardzkiej było dwóch rdzennych Amerykanów, dwóch Rosjan, Ukrainiec, Włoch i Czeszka⁴.

Trudności mógł sprawiać amerykański system uniwersytecki, inne zasady współpracy ze studentami. Dla lepszego z nimi kontaktu zdecydował się Weintraub wyklądać na żywo, co przy dobrej nawet znajomości angielskiego wymagało dodatkowego wysiłku. Wydaje się, że szybko pokonał przeszkody: „Wejście w harwardzkie życie uniwersyteckie było [...] dla mnie stosunkowo łatwe” — przyznawał⁵. Zrozumiałe, dlaczego tak się stało. Uniwersytetowi udało się pozyskać uczonego dużej miary, o szerokich zainteresowaniach, umiejętności przekazywania swojej wiedzy. Kultura duchowa, urok osobisty, życzliwość wobec otoczenia sprawiły, że w środowisku harwardzkim rychło stał się autorytetem.

Wiktor mówił o niezwykłych postaciach, jakie poznał w Harvard — Czyżewski, Jakobson, Isaiah Berlin — a jego skromny sposób bycia nie mógł ukryć faktu, oczywistego dla każdego tutaj, że był on jednym z nich — człowiekiem,

⁴ Weintraub, *Szkic autobiografii*, s. 87.

⁵ *Ibidem*, s. 88.

który zdawał się znać z lektury, mieć przemyślane i pamiętać wszystko, który był spoufalony z większością języków, literatur i kultur Europy, dawnych i obecnych. [...] Wiktor poszerzał nasze terytoria umysłowe, sprawiał, żeśmy byli mniej prowincjonalni.

— wspominał harwardzki jego kolega Donald Fanger ⁶.

Katedra Weintrauba stała się wkrótce najlepszym ośrodkiem polonistycznym za granicą. Dział literatury polskiej w bibliotece uniwersyteckiej — dzięki wieloletnim staraniom Weintrauba, jego wędrówkom po antykwariatach europejskich i polskich, jego zbierackiej pasji — jest najkompletniejszym księgozbiorem polonistycznym w Ameryce.

Katedra była nie tylko ośrodkiem dydaktycznym, również instytucją do spraw kultury polskiej w Stanach Zjednoczonych. Stypendia, zatrudnienie Polaków i polonistów, publikacje, rocznice, konferencje — wszystko to trafiało na biurko Weintrauba. Archiwum tej działalności: teki listów, opinii, recenzji, to fragment dziejów kultury polskiej.

Po r. 1956 w tym archiwum pojawiły się nazwiska polonistów krajowych, którym zdarzało się już odwiedzać Stany i korzystać z pomocy harwardzkiego profesora. Weintraub dość regularnie przyjeżdżał do Polski, odnawiając kontakty z dawnymi kolegami, poznając młodsze pokolenia polonistów. Żywo zainteresowany sytuacją humanistyki polskiej, wiedział o ciekawszych nowościach i zdolniejszych autorach. Profesorskie jego powinności: recenzowanie, opiniowanie, rozciągnęły się na polonistykę krajową. Od r. 1959 publikował rozprawy w czasopismach krajowych, pierwszą z nich — *Manifest renesansowy Kochanowskiego* — w „Pamiętniku Literackim”. W latach następnych w „Pamiętniku” zamieścił blisko 20 rozpraw i recenzji, wśród nich rzeczy tak ważne jak *Wyznaczniki stylu realistycznego* (1961) i „*Balladynę*”, czyli *zabawę w Szekspira* (1970), tekst jeden z najbardziej znaczących w powojennej literaturze o Słowackim. Często publikował w „Tygodniku Powszechnym”, nie uchylał się od zaproszeń do ksiąg jubileuszowych, uczestniczył też niejednokrotnie w organizowanych w Polsce konferencjach naukowych. Wszedł do redakcji krytycznego wydania *Dzieł wszystkich Kochanowskiego*, przygotowując dla tej edycji tekst *Szachów*. Obecny choćby w druku, choćby kopertą lotniczą z kartką wypełnioną charakterystycznie pismem maszynowym, stał się ważną postacią polskiej humanistyki. Państwowy Instytut Wydawniczy opublikował trzy książki Weintrauba: *Profecja i profesura. Mickiewicz, Michelet i Quinet* (1975), zbiór rozpraw *Od Reja do Boya* (1977), *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza* (1982); Wydawnictwo Literackie *Rzecz czarnoleską* (1977), Ossolineum — już pośmiertnie — *Wybór poezji Andrzeja Morsztyna* w serii „Biblioteka Narodowa” (1988). W planach paru wydawnictw (PIW, PWN, Wydawnictwo Literackie, „Znak”) są cztery dalsze tomy.

⁶ *Remarks of D. Fanger. W druczku okolicznościowym: Funeral Service, Wiktor Weintraub, July 16, 1988. [Cambridge, Mass., 1988], s. 7.*

W roku 1968 wrócił do Polski i został wcielony do zbiorów Biblioteki Narodowej jeden z najcenniejszych zabytków rękopiśmiennych, XI-wieczny *Kodeks supraski*, dawniej własność Biblioteki Ordynacji Zamoyskich, zatracony podczas ostatniej wojny. Wypłynął w Stanach Zjednoczonych jako prywatna własność. Posiadacz *Kodeksu* zaproponował jego kupno bibliotece Uniwersytetu Harvarda. Transakcja nie doszła do skutku, gdy ustalono, że zabytek pochodzi ze zbiorów polskich. Weintraub wyszukał fundatora, który wykupił *Kodeks supraski* z rąk prywatnych, dzięki czemu wrócił on do kraju.

Oficjalne wyrazy uznania i wdzięczności przysły w Polsce późno: odnowienie doktoratu na Uniwersytecie Jagiellońskim w r. 1980, wybór na członka zagranicznego PAN — przed samą śmiercią. Przez całe lata władze PRL traktowały amerykańskiego profesora podejrzliwie. W roku 1986 wydawało się nawet, że kategoryczna odmowa wizy przyjazdowej uniemożliwi Weintraubowi wygłoszenie referatu na jubileuszowym zjeździe Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza (którego był członkiem honorowym). Pozwolenie na przyjazd „wychodził” u władz prezes Towarzystwa prof. Libera.

Odmowę wizy uzasadniano tym, że Weintraub prowadzi „antypolską działalność”. Jakkolwiek absurdalnie brzmieć może taki zarzut, nietrudno go rozszyfrować. Weintraub, jedyny chyba spośród wybitnych emigrantów, umiał łączyć bez większych, jak się zdaje, konfliktów uczestnictwo, i to znaczące, w życiu polskiej emigracji politycznej oraz współpracę ze środowiskiem polonistycznym w kraju. Przez wszystkie lata pisywał do paryskiej „Kultury”, przez 35 lat do londyńskich „Wiadomości”, od r. 1977 był członkiem komitetu nagród literackich tychże „Wiadomości” i przewodniczącym komitetu doradczego Fundacji im. Jurzykowskich. Nie było w nim nic z kunktatora, który nie chce sobie komplikować życia i utrudniać podróży do kraju, ale nie było także nic z emigracyjnego doktrynera. Z jednakową swobodą, z niezmienną życzliwością dla ludzi poruszał się „w oboim żywiole”, tu i tam publikował, przyjaźnił się, uczył, a sytuacja jednoczesnego uczestniczenia w rozdzielonych historiach społecznościach nigdy, jak się zdaje, nie krępowała jego myśli i pióra, przeciwnie, dawała mu poznawczą przewagę: wiedza humanisty, filozofia pisarza czerpała z różnorodnych doświadczeń. Przypuścić więc można, że kiedy w *Szkicu autobiografii* Weintraub pisał o swoim życiu jako „szczególnie fortunnym”, w słowach tych wyraziło się poczucie satysfakcji, jakie daje wytrwanie — mimo przeszkód — przy własnym powołaniu: naukowym, obywatelskim i zwłaszcza ludzkim.

Wielkim ciosem dla niego była śmierć żony w r. 1967, śmierć poprzedzona ciężką, paroletnią chorobą. W roku 1974 ożenił się powtórnie, z Marią Ewelina Żółtowską. Dzięki niej nie był samotny, gdy wypadło mu się zmierzyć z brakiem pracy uniwersyteckiej, od której oderwała

go emerytura, ze starością, ze śmiertelną chorobą nowotworową. Jeśli wobec takich doświadczeń człowiek może nie być samotny.

Tytuł zbioru studiów *Od Reja do Boya* daje pewne pojęcie o zakresie zainteresowań historycznoliterackich Weintrauba (o tym, że zainteresowania jego wybiegały daleko poza historię literatury, wspominałam tu już z okazji dziennikarskich fragmentów jego biografii). Można by przypuścić, że ta rozciągłość chronologiczna pola badawczego była wymuszona, że to obowiązki dydaktyczne na katedrze słowiańskiej narzuciły profesorowi „omnibusowe” powinności. Nie całkiem byłoby słuszne takie przypuszczenie. O rozpiętości zainteresowań świadczy bibliografia z lat poprzedzających harwardzką slawistykę. Bez trudu jednak wskazać można dwa wielkie tematy tej biografii naukowej — Kochanowskiego i Mickiewicza.

Kochanowski: od rozprawy doktorskiej, dziś już klasycznej, *Styl Jana Kochanowskiego* (1932, wznowienie w r. 1977 w tomie *Rzecz czarnoleska*) aż po studia ostatnie, nie wydane jeszcze w książce: „*Muza*” i *mamona* oraz „*Fama*” *Kochanowskiego*. Rozprawa o stylu pisana była przez młodego polonistę zafascynowanego niemiecką stylistyką genetyczną. W późniejszych studiach o Kochanowskim wybija się zainteresowanie biografią, mentalnością poety renesansowego; znać, że pisał je badacz, dla którego przeżyciem była szkoła historyczna „*Annales*”, a zwłaszcza książka Luciena Febvre’a o Rabelais’*m*. W traktowaniu sztuki poetyckiej Kochanowskiego z upływem lat otwierają się coraz szersze perspektywy porównawcze, charakterystyczne dla dojrzałego warsztatu Weintrauba; owo połączenie „głębokiej polskości z prawdziwie komparatystycznym oddechem”, żeby posłużyć się sformułowaniem Victora Erlicha⁷.

Na dzieło mickiewiczowskie Weintrauba składają się, oprócz drobniejszych artykułów i recenzji, angielska monografia *The Poetry of Adam Mickiewicz* (1954, wydana w Hadze, w słynnej serii slawistycznej Moutona), dwie obszernie rozprawy angielskie oraz dwie wymienione już książki polskie. Przed śmiercią pracował Weintraub nad wydaniem III części *Dziadów* w „Bibliotece Narodowej”; z pracy tej pozostały w rękopisie szkice do wstępu. O koncepcji autora więcej niż te szkice mówi referat pt. „*Dziadów*” część III jako *dramat romantyczny: ideologia, struktura, dykcja* (wygłoszony na jubileuszowym zjeździe Towarzystwa Literackiego im. Mickiewicza). Tłumacząc, że referat z konieczności zajmuje się tylko „wypunktowaniem problematyki artystycznej” dramatu⁸, zapowiadał autor jego obszerniejszą interpretację; III część *Dziadów* — dowodził — jest w sferze ideologii i kompozycji dramatem skrajnie, prowokacyjnie romantycznym, natomiast w zakresie dykcji poetyckiej od-

⁷ *Remarks of V. Erlich*. W: jw., s. 6.

⁸ W. Weintraub, „*Dziadów*” część III jako *dramat romantyczny: ideologia, struktura, dykcja*. „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza” XXII, 1987, s. 33, przypis.

biega od stylu typowo romantycznego w stronę naturalności, potoczności języka. Naturalna, potoczna dykcja pełni szczególną funkcję w dramacie rozpiętym między światem fikcji a reportażowo niemal traktowaną rzeczywistością historyczną.

Jako książka „o poezji i tylko o poezji Mickiewicza” pomyślana została angielska monografia⁹. Założenie nieprzypadkowo zbieżne z tym, które przyjął Borowy pisząc swoją książkę *O poezji Mickiewicza*. Książka Borowego wydana została pośmiertnie z brulionu w r. 1959, w 5 lat po ukazaniu się książki Weintrauba, nie ma więc mowy o bezpośredniej inspiracji. Jeśli zbieżność założenia jednej i drugiej: Mickiewicz jako poeta i tylko jako poeta, Mickiewicz bez biografii, publicystyki, działalności politycznej itd., jeśli tę zbieżność uznać można za nieprzypadkową, to dlatego, że — mimo różnicy wieku — wiele było podobieństwa w formacji intelektualnej obu badaczy, obaj zżyci byli z literaturoznawstwem anglosaskim i bliscy temu, co wносиła zwłaszcza Nowa Krytyka. Wreszcie najważniejsze: Borowy jako krytyk i stylista fascynował Weintrauba, który sam o tym wspomina, już od lat gimnazjalnych.

W *The Poetry of Adam Mickiewicz*, książce przeznaczonej dla obcego czytelnika słabo znającego historię i kulturę polską, skazany był Weintraub na pewną dozę popularności. Umiał jednak włączyć niezbędne informacje taktownie, nie wywołując w czytelniku bardziej fachowym przykrego wrażenia, że potraktowano go jak ignoranta. Historyk literatury polskiej czyta tę książkę — szkoda, że trudno u nas dostępną — jako serię interpretacji doskonale osadzonych w tradycji badawczej, ale zarazem oryginalnie pomyślanych, często odkrywczych. *The Poetry of Adam Mickiewicz* jest dziełem wytrawnego badacza, świadectwem jego wyobraźni krytycznej, wrażliwości na znaczenie szczegółu, kompetencji w analizie stylu, języka, wiersza, ale także umiejętności spożytkowania tych obserwacji w sądach ogólnych.

Wcześniej niż ta książka powstała rozprawa *Adam Mickiewicz, the Mystic Politician* („Harvard Slavic Studies” I, 1953); z jej publikacją wkroczył Weintraub w szczególną dziedzinę problematyki mickiewiczowskiej. Tropem „Mickiewicza, mistycznego polityka” miał iść przez następnych 30 lat, aż do magistralnej książki z r. 1982 — *Poeta i prorok*. Przedmiotem jego zainteresowania stały się „okultystyczne źródła” romantyzmu Mickiewicza, żeby posłużyć się tytułem książki Auguste’a Viatte’a, która już w r. 1928 zwróciła uwagę badaczy romantyzmu na znaczenie dla jego genezy podziemia racjonalnej Europy, XVIII-wiecznych dociekań teozoficznych, ówczesnego — mówiąc anachronicznie — „drugiego obiegu” idei.

O wrażeniu, jakie na Mickiewiczu wywarł Louis Claude de Saint-Martin, historycy literatury (zwłaszcza Pigoń) pisali już dawniej, bo też

⁹ W. Weintraub, *The Poetry of Adam Mickiewicz*. 'S- Gravenhage 1954, s. 3.

sam poeta naprowadził badaczy na ślad oddziaływania „Filozofa Nieznanego” wymieniając jego nazwisko. Dopiero jednak Weintraub potraktował martyzm Mickiewicza jako ważny problem jego twórczości, źródło koncepcji profetyzmu, która przenika wielkie dzieła poety: III część *Dziadów*, prelekcje paryskie. „Poetyka martynistyczna” przyznająca prymat poezji natchnionej, proroczej, ukształtowała — dowodził Weintraub w rozprawie *Literature as Prophecy* (1959) — Mickiewiczowski wykład literatury słowiańskiej. Stąd się wzięły osobliwości tego wykładu, pominięcia dzieł wybitnych, zmiany w hierarchii ocen. W wytykaniu Mickiewiczowi tych dziwactw niemało u Weintrauba złośliwości, co zresztą zgodne jest z powściągliwie niechętnym, zdradzającym nawet zażenowanie, stosunkiem ówczesnych badaczy do *Literatury słowiańskiej* (wystarczy wspomnieć choćby artykuł Krzyżanowskiego z r. 1956). Z biegiem lat ten stosunek się zmienił, prelekcje paryskie zyskały rangę wielkiego dzieła romantyzmu polskiego i europejskiego. Zmianę opinii Weintrauba dowodnie można pokazać porównując rozprawę z r. 1959 z książką *Poeta i prorok*. Jest w niej rozdział oparty na rozprawie *Literature as Prophecy*, autor znowu odnotowuje niekonsekwencje Mickiewicza jako historyka literatury, stwierdza, że wykłady nie były „konstrukcją naukową”, ale sąd swój ujmuje w słowach, w których nad zastrzeżeniami uczonego góruje najwyraźniej fascynacja czytelnika: prelekcje to „rejon arcyromantycznej fikcji literackiej, mającej swój polot i wzniosłość, ale też i zuchwale fantastycznej”¹⁰. Swoistość gatunkowa wykładów paryskich, Mickiewiczowski improwizacyjny sposób mówienia uzasadniony martynistyczną filozofią wykładu jako proroctwa stały się przedmiotem książki *Profecja i profesura. Mickiewicz, Michelet i Quinet* (1975). Styl wykładu Mickiewicza oddziałał — dowodził Weintraub — na jego kolegów z uczelni, na Quineta, a nawet na Micheleta.

Książka o „poezie i proroku” poświęcona jest Mickiewiczowskiemu profetyzmowi, jego źródłom i roli, jaką odegrał w biografii duchowej poety. Jest to praca rozległej erudycji, żeby wymienić rozdziały o Saint-Martinie i recepcji jego idei, a zwłaszcza o tajemniczym środowisku rosyjskich martynistów. Ale są też w książce stronicy frapujące nie tyle przez nowość i bogactwo materiału, ile dzięki odkrywczej lekturze tekstów już znanych, dzięki wycuciu historii i psychologicznej wyobraźni: charakterystyka formacji religijnej młodego Mickiewicza, portret Oleszkiewicza. Dużo w tej książce epoki Mickiewicza oglądanej nie tylko z góry, poprzez historię idei, poprzez losy romantycznych ambicji poznawczych i pasji zmieniania świata — również epoki romantycznej codzienności, obyczajów, gestów, anegdot. Autor, owszem, wrażliwy jest na patos wielkich słów i aspiracje romantycznego tytanizmu, nie poddaje się jednak łatwo mistyfikacjom romantycznym. Kategoria „poety-proroka” pełni

¹⁰ W. Weintraub, *Poeta i prorok. Rzecz o profetyzmie Mickiewicza*. Warszawa 1982, s. 407.

w książce funkcję zwornika, dzięki któremu wątki biograficzne, obyczajowe, kulturowe składają się na wielki komentarz do dzieła Mickiewicza czytanego jako tekst podporządkowany — w różnym, to prawda, stopniu — aspiracjom proroczym.

Kiedy się wraca do pierwszej z mickiewiczowskich książek Weintrauba, kiedy się wraca teraz do *The Poetry of Adam Mickiewicz*, kiedy się tę książkę teraz przegląda odczytując najlepsze jej rozdziały, jak np. uderzająco świetna interpretacja sonetów, trudno oprzeć się pytaniu, dlaczego historyk literatury o mistrzowskim warsztacie, który poezję jako poezję czytał z subtelnym zmysłem krytycznym, zdecydował się w badaniach mickiewiczowskich pójść inną drogą: przez 30 lat zajmował się poetą jako martynistą, wybrał więc rolę historyka idei i pozwalał, aby ten historyk idei zyskiwał czasami przewagę nad historykiem literatury. Może osobowość Mickiewicza — mesjanicznego szaleńca, dla Weintrauba, człowieka z natury nieskłonного do skrajności, zrównoważonego, pogodnie sceptycznego, może właśnie osobowość Mickiewicza stanowiła dla niego problem, prowokację, tajemnicę i może pragnienie rozjaśnienia tajemnicy wciągnęło go na drogę martynistycznego śledztwa.

Stwierdzając, że był „w swym życiu szczególnie fortunny”, powoływał się Weintraub i na to, że mógł pracować „na jednym z najlepszych uniwersytetów świata”¹¹. Uniwersytet harwardzki dał mu możliwość pracy naukowej i dydaktycznej, Weintraub tę możliwość w pełni wyzyskał. Dał mu też wspaniałe środowisko intelektualne, dał przyjaciół i uczniów, dał szansę zakorzenienia, i to takiego, które dawało się bezkonfliktowo pogodzić z poczuciem przynależności polskiej. Bibliografia Weintrauba z lat amerykańskich obejmuje publikacje angielskie i polskie, a także wiele pozycji, które ukazały się i po polsku, i po angielsku, w wersji czasami trochę odmiennej, dostosowanej do potrzeb obcego czytelnika. Bywają dwujęzyczności tragiczne, wymuszone na pisarzach emigracyjnych przez trudności adaptacji i samotność. Dwujęzyczność Weintrauba była inna, była rezultatem jego swobodnego wyboru.

W polszczyźnie wyrobił sobie własny styl, prosty, przejrzysty, ale nie stroniący od barwnego zwrotu idiomatycznego. Unikał wielkich słów, rzadko bywał patetyczny. Chętnie i bezbłędnie posługiwał się ironią, lubił też wywód naukowy podeprzeć anegdotą, dowcipem, złośliwością. Krótkie zdania tej prozy naukowej poddane były — podobnie jak wspomniane tu na początku rozmowy przy fajce — rytmowi narracyjnej powolności, przyśpieszanemu w miarę jak wywód zmierzał do końcowej konkluzji, do intelektualnej puenty. Dzięki stylowi tego pisarstwa, dzięki jego eleganckiej jasności, dzięki kolokwialnej niemal przystępności, czytelnik i dziś jeszcze poznać może człowieka, którego osobowość tak mocno odcisnęła się na kartach rozpraw, artykułów, notatek.

Zofia Stefanowska

¹¹ Weintraub, *Szkic autobiografii*, s. 93.